

# W amerykańskim stylu: „naj... naj... naj...”

## Cud techniki na rzece Colorado

„Gdy wiosna zawita w Górach Skalistych, wróć do siebie znów” — śpiewają marynarze w San Francisco. Pieśń wysnuta z tęsknych dumań marynarzy, synów Gór Skalistych, najdalszej i najwspanialszej okolicy Stanów Zjednoczonych. — z mrocznych tawern marynarskich w San Francisco rozlała się szeroka fala po całym kraju. Śpiewają ją dziś we wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych.

Góry Skaliste, stanowiące wschodnie pasmo Kordyljerów północnych tworzą jeden z najbardziej malowniczych krajobrazów świata.

Góry te przecięte licznymi kanjonami, wytworzonymi erozyjnym działaniem wód, stanowią cel wielu tysięcy turystów z całego świata, którzy przybywają tu, by podziwiać niespotykaną nigdzie wspaniałość przyrody.

Najwspanialszym z pośród nich jest tak zwany Kanjon Wielki, na dnie którego płynie jedna z największych rzek Stanów Zjednoczonych Colorado. Ciągnący się po obu stronach Wielkiego Kanjonu płaskowyż jest często narażony na niebezpieczeństwo powodzi. W okresie silniejszych opadów atmosferycznych, wody rzek spływających do Wielkiego Kanjonu podnoszą się nagle o 10 do 20 metrów, zalewając olbrzymie połacie kraju. Z wiosną brudno — czerwone fale Colorado gwałtownie zalewają okoliczne wsie i miasta, siejąc dokoła spustoszenie.

„Gdy zawita wiosna w Górach Skalistych” — śpiewają chłopcy i dziewczęta, ale rolnicy okolicy, przez które przepływa rzeka Colorado z trwogą wyglądają pierwszych podmuchów wiosny, wiedząc, że niesie im ona z reguły klęskę.

Obecnie rząd Stanów Zjednoczonych postanowił przyjąć z pomocą okręgom rolniczym położonym nad brzegiem rzeki Colorado, niewiedzącym wiosną i jesienią przez powódź, w lecie zaś przez straszną posuchę. W tym celu postanowiono wybudować olbrzymią tamę, która będzie jednocześnie zbiornikiem wód dla wzbierającej wiosną i jesienią rzeki. Techniczne szczegóły tej gigantycznej budowy są znane. Wszystko jest tu w stylu amerykańskim — naj... naj... naj...

Budowa tamy nasunęła rozliczne trudności, wywołane nie tylko zagadnieniami natury technicznej. Więcej bodajże kłopotów nastąpiło uregulowanie wszyst-

kich zagadnień politycznych i gospodarczych, jakie w związku z projektem budowy tamy wysunęły się na porządek dzienny. Rzeka Colorado w swym długim 2.500 km. biegu przez terytorium Stanów Zjednoczonych, przepływa 7 stanów, z których każdy wysuwał w związku z projektem budowy tamy swe własne zastrzeżenia, dyktowane odrębnymi interesami. Sprzecznosci te groziły w pewnym momencie rozbiciem planu. Po długich rokowaniach zdecydowano wreszcie wszystkie sprzecznosci uzgodnić. Z iscie amerykańską planowością opracowano projekt budowy, uwzględniający interesy wszystkich. Przy Boulder-Damm, jak nazwano tamę nad rzeką Colorado, wybudowano jednocześnie największą elektrownię w Stanach Zjednoczonych, wydajność której przewyższa sławny wieki Dniestroj. Elektrownia w Boulder-Damm może wyprodukować milion PS energii. Prąd wytworzony przez elektrownię zasilać będzie najodleglejsze zakątki stanów, położonych w dorzeczu rzeki Colorado. Wartość prądu

pozwoli na amortyzację kosztów budowy tamy w ciągu 50 lat.

Tama służyć będzie nie tylko jako rezerwar na wypadek wylewu rzeki, ale również jako zbiornik, w którym przechowywać się będzie woda na okres suchy. Specjalna sieć kanałów pozwoli na wodnienie całych obszarów Stanów Zjednoczonych, a głównie Kalifornii, które dotychczas cierpiały wskutek suszy. Olbrzymi, kilkaset mil kwadratowych zbiornik, będzie mógł wchłaniać olbrzymie ilości mułu, prowadzonego z górnym biegiem rzeki. Muł ten dotychczas niweczył wszystkie próby kanalizacji i w środkowym i dolnym biegu rzeki Colorado. Olbrzymia tama zapobiegnie brakowi wody najdotkliwiej dającemu się we znaki miastu Los Angeles, które w upalnych miesiącach lata cierpiało do tkliwie wskutek posuchy.

Do budowy tamy przystąpiono z prawdziwie amerykańską systematycznością. Robotnicy pracujący przy budowie „Boulder-Damm” nie mieszkają w barakach. Po raz pierwszy bodaj, za-

rzuceno tu, wygodny system przewoźny rozwiązywania kwestii warunków bytowania robotników i inżynierów zatrudnionych przy budowie olbrzymiego dzieła. Przed rozpoczęciem budowy tamy, założono fundamenty pod nowe miasto Boulder-City, obliczone pierwotnie na 5000 mieszkańców, które w miarę postępu robót rozrosło się do 15.000. Dobre połączenia kolejowe, należyte rozwiązanie typu rzemieślniczo-inteligenta posiadającego obok wiadomości technicznych odpowiednie zasoby wiedzy ogólnej.

Do szeregu szkół zawodowych przybędą wkrótce, gimnazja stolarskie, kaflarskie, zduńskie, ślusarskie, koszykarskie, bielizniarskie i inne. Dzięki temu projektowi powstanie nowy typ sympatycznego rzemieślnika z którym warszawski intelektualista będzie mógł przy okazji uciąć przemilgawę.

Przy reparaacji zatkanego zlewu czy pieca, popłynie czarująca rozmowa o Ipsi, o Ibsenie, o Nietzsche i o niczym.

Tak miły laskawo — odezwie się sympatyczny zdumura — biorąc w dłoń pęcinę gliny — wokół bohatera staje się wszystko — no? może „światem”?

Nastąpiło krótkie śpięcie. Spaliły się bezpieczniki. Wezwał elektryka i oto wśród egipskich ciemności rozlega się jego miły głos:

Tak, tak kolego, gdy długo spoglądaś w bezdnie, spogląda bezdnie także w ciebie...

Będą to miłe gawędy i zapewne o wiele ciekawsze, niż wymiana myśli z niejedną rutynowaną kawiarnianą mądrością. Ale a pro-

przedstawienia w kinoteatrach japońskich rozpoczynają się o godzinie 18 min 30 i kończą o godzinie 22 min 30. Na program składa się zazwyczaj reportaż codzienny, przegląd tygodniowy, groteska rysunkowa, oraz dwa filmy osnute na tle powieści, rzadko kiedy zaś według oryginalnego scenariusza. W przerwach między filmami dają poszczególne teatry świetne rewję w której nierzadko występują główni artyści występujący w filmie.

Większość sal kinowych jest tak urządzona, że kobiety i mężczyźni siedzą osobno. Poza tym istnieją osobne kina dla dzieci i młodzieży.

Artyści angażowani są zazwyczaj na jeden rok, wybitniejsi na dłuższy okres czasu. Amerykańska zasada wyłączości nie

był pozostał w barze i...

— Tak, — wtrącił twardo Malaj, — byłbyś zginął, a ścigające cię wielkie przekleństwo nie narażałoby już na śmierć ludzi, wśród których przebywasz. Miej więc odwagę i skończ z sobą sam!

— Nie! Nie!! Ja chcę naprawić krzywdę, jaką...

— A to zło naprawisz?! — Starzec wskazał najbliższą parę szlupbelek, na których jeszcze przed dwoma sekundami wisiała ostatnia szalupa, obecnie już wywrócona do góry dnem; blokowe kółka tych szlupbelek jeszcze skrzypiały nad świeżym grobem kilkudziesięciu ludzi. — A jego wskrzesisz?!

Z temi słowy Malaj przysunął odciętą głowę tak blisko do twarzy swego towarzysza, że zaciśnięte usta barmana dotknęły jego policzka.

Freddy cofnął się gwałtownie, stracił punkt oparcia, wrzasnął, rozpaczliwie zamachał rękami, ale nie odzyskał równowagi, runął na wznak w przepaść, na dnie której pienilo się morze. Zanim pograżył się w niem, ujrzał obie prawostronne śruby „Lusitanii”, wyrzuczone, zadarte ku niebu, ujrzał ogromny ster, podobny z profilu do krogulczego nosa Dewadatty, ujrzał powyżej dwusereg iluminatorów; te okrągłe okienka półkolem obiegające rufę przypominały mu perły w naszyjniku, jaki wycygał od Zosi, a ich szyby błyszczały w słońcu niemal tak pięknie, jak brylanty radży Bahadura Pagana.

ROZDZIAŁ XX

Do drzwi zapukano energicznie

— Entrez! — zawołał Wilkins, nie odrywając wzroku od gazety; czytał właśnie artykuł omawiający znaczenie traktatu pokojowego, jaki Niemcy zawarli z bolszewikami w Brześciu, czyli dnia 3-go marca, roku 1918-go.

Do pokoju wszedł barczysty oficer angielski.

— „Matin” czyta, jak babcię kocham, — krzyknął. — Nie uda-



## Rzemiosło i intelekt

Czytaliśmy niedawno, że Ministerstwo Oświaty zamierza wprowadzić nową odmianę szkół zawodowych, których zadaniem będzie wytworzenie typu rzemieślnika-inteligenta posiadającego obok wiadomości technicznych odpowiednie zasoby wiedzy ogólnej.

Do szeregu szkół zawodowych przybędą wkrótce, gimnazja stolarskie, kaflarskie, zduńskie, ślusarskie, koszykarskie, bielizniarskie i inne. Dzięki temu projektowi powstanie nowy typ sympatycznego rzemieślnika z którym warszawski intelektualista będzie mógł przy okazji uciąć przemilgawę.

Przy reparaacji zatkanego zlewu czy pieca, popłynie czarująca rozmowa o Ipsi, o Ibsenie, o Nietzsche i o niczym.

Tak miły laskawo — odezwie się sympatyczny zdumura — biorąc w dłoń pęcinę gliny — wokół bohatera staje się wszystko — no? może „światem”?

Nastąpiło krótkie śpięcie. Spaliły się bezpieczniki. Wezwał elektryka i oto wśród egipskich ciemności rozlega się jego miły głos:

Tak, tak kolego, gdy długo spoglądaś w bezdnie, spogląda bezdnie także w ciebie...

Będą to miłe gawędy i zapewne o wiele ciekawsze, niż wymiana myśli z niejedną rutynowaną kawiarnianą mądrością. Ale a pro-

przedstawienia w kinoteatrach japońskich rozpoczynają się o godzinie 18 min 30 i kończą o godzinie 22 min 30. Na program składa się zazwyczaj reportaż codzienny, przegląd tygodniowy, groteska rysunkowa, oraz dwa filmy osnute na tle powieści, rzadko kiedy zaś według oryginalnego scenariusza. W przerwach między filmami dają poszczególne teatry świetne rewję w której nierzadko występują główni artyści występujący w filmie.

Większość sal kinowych jest tak urządzona, że kobiety i mężczyźni siedzą osobno. Poza tym istnieją osobne kina dla dzieci i młodzieży.

Artyści angażowani są zazwyczaj na jeden rok, wybitniejsi na dłuższy okres czasu. Amerykańska zasada wyłączości nie

był pozostał w barze i...

— Tak, — wtrącił twardo Malaj, — byłbyś zginął, a ścigające cię wielkie przekleństwo nie narażałoby już na śmierć ludzi, wśród których przebywasz. Miej więc odwagę i skończ z sobą sam!

— Nie! Nie!! Ja chcę naprawić krzywdę, jaką...

— A to zło naprawisz?! — Starzec wskazał najbliższą parę szlupbelek, na których jeszcze przed dwoma sekundami wisiała ostatnia szalupa, obecnie już wywrócona do góry dnem; blokowe kółka tych szlupbelek jeszcze skrzypiały nad świeżym grobem kilkudziesięciu ludzi. — A jego wskrzesisz?!

Z temi słowy Malaj przysunął odciętą głowę tak blisko do twarzy swego towarzysza, że zaciśnięte usta barmana dotknęły jego policzka.

Freddy cofnął się gwałtownie, stracił punkt oparcia, wrzasnął, rozpaczliwie zamachał rękami, ale nie odzyskał równowagi, runął na wznak w przepaść, na dnie której pienilo się morze. Zanim pograżył się w niem, ujrzał obie prawostronne śruby „Lusitanii”, wyrzuczone, zadarte ku niebu, ujrzał ogromny ster, podobny z profilu do krogulczego nosa Dewadatty, ujrzał powyżej dwusereg iluminatorów; te okrągłe okienka półkolem obiegające rufę przypominały mu perły w naszyjniku, jaki wycygał od Zosi, a ich szyby błyszczały w słońcu niemal tak pięknie, jak brylanty radży Bahadura Pagana.

ROZDZIAŁ XX

Do drzwi zapukano energicznie

— Entrez! — zawołał Wilkins, nie odrywając wzroku od gazety; czytał właśnie artykuł omawiający znaczenie traktatu pokojowego, jaki Niemcy zawarli z bolszewikami w Brześciu, czyli dnia 3-go marca, roku 1918-go.

Do pokoju wszedł barczysty oficer angielski.

— „Matin” czyta, jak babcię kocham, — krzyknął. — Nie uda-

pos... skoro się już wpadło na pomysł zaopatrzenia zduna w wiedzę ogólną, może by również należało pomyśleć o oświeceniu niekórych, doktorów filozofii, językoznawców i historyków w kwestiach technicznych życia codziennego.

Znam bowiem słynnego romanisty, który nie potrafi rozpoznać czy woda w czajniku gotuje się, czy nie. Z tej racji biedny, ten człowiek nie potrafi ugotować sobie ani herbaty ani jajek na twardo. Spotkałem kiedyś również słynnego znawcę klasycyzmu, który nie potrafił odróżnić rosnących w polu kartofli od zboża.

A ileż jest literatek, tłumaczek lub pianetek, które nie umieją odgrzać kotletu, odkręcić kaloryfera, zajadynować sobie skaleczonego palca, przyszyć guzika, otworzyć oberluftu, wyprasować sobie chusteczki do nosa, napalić w piecu? Biedne te istoty padają często ofiarą wypadków i giną wskutek własnej nieostrożności trując się gazem, wypadając z okien (których często nie mogą odróżnić od drzwi) rozbijając głowę w ciemnościach, zaczadając się na śmierć przy zepsutym piecu, lub też giną śmiercią głodową z braku umiejętności kupienia w halach, włoszczyzny. Wartoby zatem dołączyć do programu uniwersyteckich umiejętności trochę rzemieślniczej wiedzy z zakresu techniki życia codziennego i wy-

tworzyć nowy typ zaradnego intelektualisty (ki), któryby studiując historię sztuki przechodził krótkie kursa gotowania, szycia, ślusarstwa, zduństwa i innych przydatnych przedmiotów.

Jur.

## Mussolini, Hitler i Stalin na jednym filmie

W studio filmowym Foxa nakręca się obecnie film pod tytułem „Życie zaczyna się po 40-stce”. W filmie tym biorą udział następujący artyści: Lee Tracy, W. O. Fields, Mary Carr, Leila Hyams, oraz główni aktorzy współczesnych dziejów, Hitler, Mussolini i Stalin. W toku akcji ukaże się również ekskról Hiszpanii Alfons XIII jako partner May West. Wy-

twórnia otoczyła scenarzystę filmu jaknajściślej tajemnicą, bojąc się by nie wykradziono pomysłu filmu. W zakończeniu filmu zobaczymy wyjątki z słynnych przeglądów tygodniowych Foxa, przedstawiających między innymi Mussoliniego, Hitlera i Stalina. Film ukaże się ma w początkach przyszłego sezonu.

Gdynia, Katowice, Kraków, Lwów, Poznań, Wilno oddalone są od stolicy ZALEDWIE O 2 GODZINY LOTU!

Antoni Marczyński

## Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Za wysoko na skok, do diabła, — zawołał ktoś obok, — zejźmy niżej.

— Nonsens. Statek lada chwila pograży się w falach, a wir wciągnie wszystko, co będzie w pobliżu. Ja skaczę.

Freddy przyjrzał się uważnie skaczącemu, bo chociaż umiał pływać, skoków nie próbował jeszcze nigdy. Sąsiad skoczył poprawnie, ale nie wypłynął; nakryła go szalupa, która właśnie pędziła u ich stóp. Niewiele szalup udało się opuścić na morze bez wypadku. Większa część opadła gwałtownie i dziobem, lub rufą wbiła się w wodę, co wydatnie zwiększyło ilość ofiar; tem tłumaczy się fakt, że spośród 2.160-ciu ludzi, jacy znajdowali się na „Lusitanii”, ocalało zaledwie 900!

Cały przód statku zniknął pod wodą, która docierała już do mostku komendanta, zato rufa nieszczęsnej „Lusitanii” wystrzeliła w górę tak wysoko, że pod jej wynurzonym sterem mógłby być śmiało przepłynąć jakiś holownik.

— Teraz, albo nigdy, — mruknął Freddy, zagadując, że za pół minuty może być już zapóźno; — oby mi tylko nie brakło odwagi.

W chwili, gdy zacisnął kurczowo powieki, by nie widzieć przepełni, w którą musiał skoczyć, ktoś chwycił go za ramię. Odwrócił się. Za nim stał stary Malaj, trzymając za włosy równo uciętą głowę ludzką.

— Aż tu przyleciała za t o b ą! Poznajesz go?

Poznał odrazu tę ironicznie skrzywioną twarz z jednym okiem stale zamkniętym, twarz barmana.

— Gdyby nie ów tajemniczy szept, — wymamrotał, — byłbym

113

był pozostał w barze i...

— Tak, — wtrącił twardo Malaj, — byłbyś zginął, a ścigające cię wielkie przekleństwo nie narażałoby już na śmierć ludzi, wśród których przebywasz. Miej więc odwagę i skończ z sobą sam!

— Nie! Nie!! Ja chcę naprawić krzywdę, jaką...

— A to zło naprawisz?! — Starzec wskazał najbliższą parę szlupbelek, na których jeszcze przed dwoma sekundami wisiała ostatnia szalupa, obecnie już wywrócona do góry dnem; blokowe kółka tych szlupbelek jeszcze skrzypiały nad świeżym grobem kilkudziesięciu ludzi. — A jego wskrzesisz?!

Z temi słowy Malaj przysunął odciętą głowę tak blisko do twarzy swego towarzysza, że zaciśnięte usta barmana dotknęły jego policzka.

Freddy cofnął się gwałtownie, stracił punkt oparcia, wrzasnął, rozpaczliwie zamachał rękami, ale nie odzyskał równowagi, runął na wznak w przepaść, na dnie której pienilo się morze. Zanim pograżył się w niem, ujrzał obie prawostronne śruby „Lusitanii”, wyrzuczone, zadarte ku niebu, ujrzał ogromny ster, podobny z profilu do krogulczego nosa Dewadatty, ujrzał powyżej dwusereg iluminatorów; te okrągłe okienka półkolem obiegające rufę przypominały mu perły w naszyjniku, jaki wycygał od Zosi, a ich szyby błyszczały w słońcu niemal tak pięknie, jak brylanty radży Bahadura Pagana.

ROZDZIAŁ XX

Do drzwi zapukano energicznie

— Entrez! — zawołał Wilkins, nie odrywając wzroku od gazety; czytał właśnie artykuł omawiający znaczenie traktatu pokojowego, jaki Niemcy zawarli z bolszewikami w Brześciu, czyli dnia 3-go marca, roku 1918-go.

Do pokoju wszedł barczysty oficer angielski.

— „Matin” czyta, jak babcię kocham, — krzyknął. — Nie uda-

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.95 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dla polityczny i ekonomiczny); 6.66.61 (dla liter-art.); 6.66.54 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zrząd 691.64; Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynki pocztowe 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13650.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefińska 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wrocław, Cypryjska 26, tel. 186.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-ej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł, lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a luty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk.

Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64.

Wydawca: MAZOWIECKA SPOŁKA WYDAWNICZA